KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 8 Sierpnia. Nr 11 Rok 1841

WYSTAWA PŁODÓW PRZEMYSŁU KRAJOWEGO (dokończenie.)

Przejdźmy teraz do instrumentów muzycznych. Z tych głównie zwracają uwagę, fortepian Maxa, Pianino Wilczka, fortepjan Hohhauser i fortepian z nową mechaniką Girarda. Pana Maxa fortepian jest tak piękny, że Warszawa od dawna podobnego wyrobu nie widziała, inkrustacje metalowe którémi jest okryty, w palisandrowym dnie robią nadzwyczaj piękny efekt, oprócz tego, że jako mebel ma wielką wartość, głos jego jest wcale dobry; fortepian ten nabył JO. Książe Namiestnik za 8000 złp. Pianino p. Wilczka jako mebel jest równie pięknem, może nawet więcéj uderza świetnością swoją, jest bowiem okryte ozdobami à la renaissance wypukłemi złoconemi, ale jako instrument, znawcy nie tyle go chwalą. Może tego z resztą przyczyna w składzie samego instrumentu. Pianino nie może mieć zapewnie głosu takiego jak fortepian, ale powiedziano, że oprócz sześciu tenorowych w środku tonów, reszta po obu stronach bardzo niedokładna. Pianino to kosztuje 1000 rubli srebrem. Pana Hochhausera fortepian większą tylko liczbą zewnętrznych ozdób i stosowną drogością różni się od innych. Fortepian z mechaniką Girarda zwrócił uwagę wszystkich na siebie. Pan Girard chciał nadać głosowi fortepianu śpiewność, które smyczkowe tylko instrumenta dotąd posiadają, śpiewność ta zależy na rozciągłości głosu i na jednostajném przez przeciąg czasu odzywaniu się tonu. Pan Girard urządził mechanizm nakręcany co cztery godzin, przystosował drugą klawiaturę. Pierwsza klawiatura wydaje tony zwyczajne fortepianowe, za uderzeniem w klawisze drugiéj młotki przez wyżéj wspomniany mechanizm w ruch wprawione drgają póty, póki klawisz naciskany; ztąd otrzymuje się głos przez pewien przeciąg czasu ale nie ciągły tylko drżący tremolo. Jeżeli panu Girard uda się tremolo na ciągły śpiewny głos zamienić; wynalazek ten może zaprowadzić wielkie zmiany w kompozycyi, w wykonaniu, słowem w całéj muzyce stać się jednym z niewielu wielkich wynalazków. P. Girard ma podobno nadzieje otrzymać to przez oscyllacyą strón, czekamy na rezultat. Niesłyszeliśmy nikogo grającego na tym fortepianie, zapewniają nas jednak, że głos jego gdy grają na dodanéj klawiaturze, jest tak mocny, że może zapełnić kościół średniéj wielkości, obszerniejszą o nim wiadomość późniéj umieścimy. Jaki bądź jednak będzie rezultat zawsze wynalazek ten jest jednym z ważniejszych w sztuce.

Z instrumentów innych uważaliśmy gitarę p. Ruderta i skrzypce na wzór Amatego. Gitara ta piękna i dobra cała inkrustowana słoniową kością i drzewem ma głos pełny, mocny i miły. Słyszeliśmy grającego na niéj P. Rudert, który oprócz tego, że jest fabrykantem instrumentów muzycznych, jest także gitarzystą pierwszéj mocy; i gra i instrument były doskonałe. Gitarę tę nabył JO. Książę Namiestnik za dukatów 50. Skrzypce P. Ruderta są dokładne i gruntownie zrobione i głos ich będzie zawsze jednakowym, gdyż nie są z zbyt cienkich deszczułek składane. Pan Kanigowski także fabrykant dał duże trzy pary skrzypców którym zarzucają zbytnią cienkość deki, przeto bowiem podległe są rychłemu straceniu pięknego głosu który dziś posiadają. Zresztą instrumenta muzyczne w ogóle są dobre i niezbyt drogie zważając na koszta wyrobienia.

Te są ważniejsze punkta naszéj tegoczesnéj wystawy, płodów, rzemiosł i kunsztów; pomijam tu rzeczy pomniejsze, jako to: kwiatki, rękawiczki, toaletki, zabawki dla dzieci, wyroby perukarskie, i inne tym podobne, wspomnieć mi jednak jeszcze wypada, o kobiercach fabryki pana Geysmera, kapeluszach pana Loth i pełnym pomysłów, fabrykancie wyrobów kotlarskich panu Langemajer. P. Geysmer postawił fabrykę swoją na wielką skalę by zaopatrzyć kobiercami znaczną część Polski, sądze, że nawet za granicą odbyt jego wyrób znajduje; piękna i trwała robota, najnowsze desenie wszystko nakoniec łączy się tu, ażeby upowszechnić wyrób téj fabryki; zresztą P. Geysmer pochwał nie potrzebuje, każdy zna go i każdy ocenia jego starania o dobro krajowego przemysłu. Na wystawie dzisiejszéj widzieliśmy trzy wielkie dywany, i kilka pomniejszych, które bogato ozdabiały połowę wielkiéj sali. Pan Loth dał kilkanaście kapeluszów słomkowych, jest to wyrób potrzebny, piękny i ważny dla dam szczególniéj; kapelusze pana Loth są wcale dobre, dziwi nas tylko nadzwyczajna wysokość ceny, pan Loth nakłada ceny zupełnie monopoliczne, boimy się, żeby za otwarciem konkurencji one bardzo nisko nie spadły. W panu Langemajer podziwialiśmy wielką zręczność i pracę, popiersie Najjaśniejszego Pana, z jednéj sztuki miedzi młotkiem wybite, pokazało w panu Langemajer artystę. Sposób ten wykowania popiersiów kiedyś u starożytnych bardzo używany, u nas od niejakiego tylko czasu, na nowo jest wprowadzonym, nie jest to bowiem relief ale cała figura. Sadzimy, że pan Langemajer nie poprzestanie na téj jednéj sztuce, a coraz wię-

céj i coraz dokładniejszych utworów dostawiać nam nie omieszka, rachujemy wiele na jego zdolności i pracę. Tyle o szczegółach wystawy, jeżeli spójrzemy na ogół i to co inni jako czczą zabawkę, lub za sposób produkowania się fabrykantów uważają, inaczéj sądzimy, jeżeli będziem patrzyć na wystawę, jako na mały obraz naszego przemysłu, nie w cyfrach, literach, zerach, ale w żywéj miniaturze. Cóż nam się przedstawiło? Oto ta wielka prawda, że możemy sami przez się mieć wszystko, a pragnąc wytrwale dojdziemy do tego, że sami sobie wystarczymy. Łączmy przemysłowość rolniczą z przemysłowością handlu i rzemiosł, powiększajmy nasze kapitały zakładaniem fabryk, przerabianiem w miejscu materjałów, których natura tak hojnie nam dostarcza na wyroby, za które jedziemy płacić drogo za granicę, a staniemy się narodem tak bogatym jak Niemcy, których dobry byt najwięcéj na wewnętrznym handlu zależy. — Przy dzisiejszych potrzebach naszych, które dla ogółu są u nas tak małe blisko miljard i dwieście miljonów złp. rocznie pieniędzy z rąk do rąk przebiega; powiększmy te potrzeby dając łatwiejszy sposób ich zaspokojenia, powiększmy źródła zarobku dla klass niższych, sprzedajmy mało a tanio, aby wielością zysku jego ilość nagrodzić, a będziemy wszyscy kontenci. Dziś rząd się stara, Bank każdemu w pomoc przychodzi, sam przemysłem się zajmuje, fabryki zakłada, jednak większa część naszych kapitalistów, woli wkładać kapitał w listy zastawne, lub w ziemię, aniżeli obracać na fabryki w których nie 4 0[0 lub 6 0[0 jak w ziemi, lecz 20 0[0 przynosić mogą.

Panowie Łubieński, Gajer, Neuville, Fiedler, Moes i inni których wyroby na dzisiejszéj wystawie widzimy, są oczywistym dowodem, ile system fabryczny służy do powiększenia dobrego bytu szczegółów i ogółów. Co do kunsztów i rzemiosł zdawałoby się, że jedynie miasto Warszawa posiada je w wyższym stopniu, a inne miasta nasze zapełnie nisko w tym względzie, bo na wystawę jedynie tylko z Warszawy rzemieślnicy swoich wyrobów udzielili. Dla czego to? przemysł na prowincji równie kwitnąć może jak w mieście naszém, nie wątpimy, że i tam znajdziemy rzemieślników, którzy równie dobrze jak warszawscy pracują, potrzeba tylko, ażeby się ośmielili, ażeby chcieli znieść porównanie, a uwagi o nich robione żeby ich do współubiegania się skłoniły. Tylko na tém kraj zyskuje, szczegóły zyska przemysł. Tak dzieje się w wystawach, Paryskiéj, Petersburskiéj, Londyńskiéj i t. d, dla tego w fabrycznem wykształceniu tak daleko od nich odstaliśmy.

ŹRÓDŁA PRZEMYSŁOWE AUSTRJI.

z Revue Britannique.

(dokończenie.)

Wejdź do Wiednia, którego przemysłowość tak zalecają. Przebiegaj jego trzydzieści cztery przedmieścia, wszędzie panuje jakiś duch miękkości i roskoszy, który cię wnet ogarnie. Uboższa klassa równie obojętnie patrzy na przyszłość, przesiaduje w piwnicach, za stołem przy piwie, zapomina w osobistych sprawach rzeczywistości. Mieszczanie są uprzejmi, grzeczni, zwłaszcza bogatsi, jedynym ich celem, dążeniem, jest naśladować i to robić co arystokratyczna ich szlachta.

Szlachta mieszka przez zimę w swych pałacach, gdzie wydaje swietne festyny; na wiosnę przejeżdża się po Praterze w pysznych powozach, w lecie biegnie do wód, w Karlsbad Baden lub Cieplicach, zadowolona w swéj dumie. Dwieście fabryk i tysiąc innych zakładów potrzebnych na miejscową konsumcją zajmuje 40,000 robotników, reszta zostaje pod dozorom policji. Mimo to szczęście materjalne panuje w Wiedniu ale nie czynność przemysłowa, nędza nie swieci tam obdartą suknią—myśl nie może tam znaleść żadnego polotu; lecz targi są obficie zaopatrzone i płody na pierwsze potrzeby w bardzo niskiéj cenie.

Wartość wszelkich płodów przemysłowych właściwie Austryackich wynosi 1,425,000,000 zł. n. exportacja nie przechodzi 40,000,000 zł. n. Wiedeń nie wiele się przykłada do téj ogólnéj summy, bo jego przemysłowość prócz fabryk szali bardzo słynnych, instrumentów muzycznych i kilku przędzalni jedwabiu, zajmuje się bardziéj wyrobem przedmiotów zbytku, jak tych które mają powszechny użytek.

Praga leżąca prawie w środku Czech, których jest stolicą—jest niezaprzeczenie ważniejszą od Wiednia pod względem handlu. Tam zbiegają się wszelkie produkta téj krainy prawdziwie rękodzielniczéj, od kilkunastu wieków słynnéj w rocznikach przemysłowości. Rzeka Mołdawa wpadająca do Elby, łączy ją bezpośrednio z Hamburgiem, a to czyni ją naturalnym składem handlu wchodowego i wychodowego. Czechy zawierały właściwe sobie produkta które im zapewniają nie zaprzeczoną wyższość. Austrja sadziła, że przez system zakazowy, zdoła wedle woli rozwinąć to wielkie ognisko przemysłu, i produkcją onego zwiększyć stosunkowo do potrzeb całego państwa — lecz te usiłowania nie powiodły się. Czechy wyprowadzają wprawdzie przedmioty w których celują lecz nie zdołały ująć ofiarowanego sobie monopolu. Austrja nie przestała być zaopatrywaną przez handel przemycarski zagranicznemi towarami których wyborne gatunki przekłada nad krajowe.

Wszelkie większe zakłady należą do bogatych magnatów, którzy je przedsiewzięli z kaprysu lub chwilowego zapału; co staje na przeszkodzie rozwijaniu się prawdziwéj przemysłowości, i niweczy wszelkie nadzieje rzeczywistego spekulanta. Moglibyśmy wyliczyć bardzo wiele z tych szlachetnych przemyślników, lecz toby dowiodło tylko, że te przedsiebierstwa nie są szczególnie korzystne ani dla ogółu ani dla właścicieli. Głównem w téj kwestji jest że wieśniak austryjacki, trzeźwy i oszczędny, uprawiając urodzajną ziemię powinienby żyć zamożnie i mieć wszystko co jest niezbędném w życiu pracowitego człowieka.

Przyznać należy, mówi, p. Kreutzberg, pisarz niemiecki, że system zakazowy austryjacki, przyłożył się do wzniesienia wielkiéj liczby zakładów przemysłowych; lecz bacząc na ich niedoskonałość, i jak mało odpowiadają zamierzonemu celowi, żałować wypada że przyjęcie takiego systemu utrzymało się. Nadto urządzenia wewnętrzne stają na przeszkodzie niektórym rodzajom przemysłu przez to powstaje monopol, potrzeba podwójnego nakładu kapitałów, fabrykacja jest mniéj staranną, a ceny wyrobów nadzwyczaj wysokie. Takie są skutki tego systemu odosobnienia od sześćdziesięciu lat z taką wytrwałością przez Austrją utrzymywanego. Rolnictwo, han-

del, przemysł, żegluga, wszystko jęczy pod ciężarem téj niestosownej polityki.

Pięć czy sześć kompanij kolei żelaznéj zawiązanych w Austryi przedstawiają się z całym ogromem kuźni, warsztatów, kopalni, hut, które musiały pozaprowadzać, bo te pomocnicze zakłady nie istnieją w kraju i środki jego są jeszcze niedostateczne. Żegluga parowa na Dunaju, z wielkim trudem uzyskała swą kartę konstytucyjną, a dzisiaj przeszkody materyalne, zła budowa statków, niedokładne i bezsilne machiny, niewiadomość osady na statkach, niewiadomość kierujących ajentów, niedozwalają zupełnie rozwinąć się temu pięknemu przedsiębierstwu. A jednakże łatwo pojąć, że w kraju tak obszernym jak Austrya, który tak mało ma środków komunikacyjnych, dalekim jeszcze od przeludnienia, machiny parowe tylko, udoskonalone kommunikacye lądowe i wodne mogą nadać popęd jego cywilizacyi, zbliżyć ogniska przemysłu, powiększyć stosunki zewnętrzne, i zastąpić brak rąk sztuczną siłą mechaniki. Nie dosyć jest, że Dunaj stał się żeglownym w całym swym biegu; kilkadziesiąt innych rzek mogłyby podobne przyjąć ulepszenia, połączyć się z sobą kanałami, i utworzyć razem siatkę kommunikacyj wewnętznych nadzwyczajnie ważną. Lecz Austrya wtedy dopiero może się spodziewać wszystkich tych zdobyczy, skoro odmieni swą politykę handlową sprowadzi na swoje terrytorium kapitały, i nada więcéj racyonalny kierunek swojéj działalności.

W raporcie otrzymanym wprost z Londynu pod datą 23 Lipca b. r. czytamy: Nadzieja, że rok teraźniejszy przejdzie bez finansowych i handlowych przesileń, w pierwszéj połowie roku była tak silna, że w końcu stała się prawie pewnością, i na tém bezwątpienia gruntowały się widoki pewnego i wzrastającego handlu, tak u nas jak i zagranicą. Ale wypadki które w ostatnim tygodniu zaszły, na nowo wzbudzają obawę, że te nadzieje nie zupełnie się spełnią bo i tego lata żniwo daje powód do ważnych niespokojności, czemu nie można się dziwić, ponieważ wszyscy rozsądni dostrzegacze dawno uznali; że przez powiększenie liczby ludności, kraj ten stał się za małym aby mimo wszelkich popraw i powiększeń rolnictwa, znaleść dostateczną ilość pszenicy dla 28 miljonów ludu, gdyby nawet żniwo nadzwyczajnie obficie wypadło, co nie corok zdarzać się może a od roku 1835 nie miało miejsca. Więcéj niż do połowy Czerwca były tu widoki pomyślne, chociaż z Szkocji dawały się słyszeć skargi, a w Irlandji wiedziano, że mniéj wysiano pszenicy, bo kartofle, owies i t. d. w przeszłych latach lepiéj wynagradzały rolnika niż pszenica. Ale w Anglji zimna i wilgotna pogoda, w czasie kiedy pszenica kwitła, to jest w początku Czerwca, wielkie szkody zrządziła, kłosy albowiem nie są ciężkie i ztąd daje się wnosić zmniejszenie ilości zbioru. Prócz tego charakter powietrza tak niekorzystny wziął obrot, że już z tego samego powodu obawy ustać nie mogą. Zaledwie potrzeba dodawać, że przez spekulacją wartość pszenicy w ostatnich dniach na 10 pCt. podniosła się, że na wszystkie strony za granicę wysłane zostały polecenia zakupywania pszenicy. Angielska pszenica doszła teraz do 60—78 s. za kwarter a zatém jest jeszcze nieco niżéj niż w téj porze w przeszłym roku, a cło od zagranicznéj, teraz wynoszące 23 s. za kwart., będzie się coraz zniżać i mniemają, że przed końcem września spadnie na 1 szyl. Zapas obcéj pszenicy w magazynach królewskich w wszystkich portach wynosi nieco więcéj niż 400,000 kwart. i przynajmniéj drugie tyle zwiezionem będzie w ciągu trzech następnych miesięcy. Czy to będzie dostatecznem do pokrycia deficytu jaki może wypaść w tegoroczné] produkcji, jest to kwestja któréj w téj chwili niepodobna zbadać, bo nigdy niepodobna prędzéj ocenić żniwa jak w miesiącach zimowych a i wtedy nie zawsze. Podług bezrozważnych praw tutejszych, pszenica zagraniczna dopóty zostaje pod kluczem, dopóki ceny najwyższego a cło najniższego punktu nie dojdzie. Jeśli to wypadnie z naturalnego biegu rzeczy, wtedy nie potrzeba żadnego wysilenia, ale zwykle przez zakupywanie samych tylko najlepszych gatunków, albo przez fałszywe podawanie cen, sztuczne podwyższanie cen średnich sprowadzają aby zniżyć cło do ostatniego punktu. Względem innych gatunków zboża widoki są pomyślniejsze niż względem pszenicy. Owies, jęczmień i groch pozwalają spodziewać się obfitego żniwa, jeżeli pogoda nie będzie ciągle niepomyślną.

W skutku tych wypadków i widoków, kursa zaczynają spadać, z czego można wnosić, że cło to wkrótce znowu znajdzie drogę za granicę, przez co bank na nowo przez ściągnienie swoich papierów podniesie wartość pieniędzy.

Widzimy przeto i w tym roku powracającą obawę braku pieniędzy i przesilenia finansowego, która już przez sześć lat corocznie się ponawia to jest od 1836 roku. To co każdy inny naród wielkim czyni, u nas niekiedy szkodliwie działa, to jest zbyt wielka ludność, a przez wysoki stan mechaniki i przewagę z użycia węgli i żelaza wynikają rezultata, że ciągle więcéj się produkuje niż można sprzedać. Nie trudno jest odkryć źródło tych kłopotów.

Fałszywie zrozumiane prawa, niechęć postępowania za duchem czasu, z obawy zaszkodzenia starym monopolom, przewaga stronnictwa arystokratycznego, które dopóki lud zachowuje się spokojnie, nie chce ani kroku uczynić, aby zniżyć cenę żywności i powiększyć stosunki z narodami przez powiększenie wzajemnych ulżeń. O to są powody! Położenie w jakim się w téj chwili znajdumy jest mniéj więcéj następujące:

a) Podobieństwo, iż pszenica podniesie się pewnie o 25 na sto, i że chleb droższy będzie niż kiedykolwiek poprzednio.

b) Przez to spowodowana pewność, że połowa znajdującéj się teraz w banku monety wyjdzie za granicę, a żadnéj nadziei aby bank francuzki znowu wystąpił z pomocą, w razie gdyby ten kłopot był zbyt wielkim. Zwiększona obawa rezultatów, nieraz szkodliwiéj działa niż samo złe, ale w takich przypadkach niema ani barometru ani drogowskazu. Siła wypadków pędzi koło statku niewstrzymaną gwałtownością i nieraz wtedy dopiero poznajemy wielkość niebezpieczeństwa w jakiém znajdowaliśmy się, kiedy to niebezpieczeństwo już przeminęło.

c) Polityczne stronnictwo (wigów) które przez 10 lat kierowało sterem państwa, ale upadło ponieważ nie posiadało ani talentów ani wpływu dostatecznego do przeprowadzenia rozsądnych praw, których dążenie pojmowało.

d) Inne stronnictwo polityczne o którem przed pięćdziesięcioma laty jego wielki naczelnik Pitt powiedział, że ministrowi z tego stronnictwa trudno jest być rzetelnym. To stronnictwo i w przyszłości nie będzie tego czynić czego odmawiało dawniéj, to jest nie będzie wydawało praw dla dobra ogółu, tylko takie które własnym interesom dopomagają. A zatem monopole będą ur trzymanemi i mało będą uważać na to czy robotnik znajdzie większe źródła odbytu dla swoich wyrobów, albo czy umrze, z głodu byleby tylko pszenica dwa lub trzy razy tyle kosztowała co w każdym innym kraju.

To są widoki jakie w téj chwili mamy przed sobą; są one owocami cztero-letniéj wysokiéj ceny zboża, i wynikłych z tąd kłopotów. W latach 1829 i 1830 chleb był równie drogi jak w ostatnich czasach. Skutkiem tego była niemożność torysów utrzymania się dłużéj przy sterze a wigowie w roku 1832 stworzyli akt reformy. Również teraz możemy pocieszać się tą pewną nadzieją, że to co jest wielkiem i dobrem, chociaż późniéj nieco, wypłynie z zamętu ciemnoty i niewiadomości, samolubstwa i przesadnéj wiary w torysowskiego złotego cielca.

ZBOZE.

— Gdańsk 30 Lipca. —

W tym tygodniu nadzwyczajny był ruch na naszym targu zbożowym; nie tylko odbyt był wielki ale nadto ceny w jednym dniu podniosły się na 30 do 40 fl. (60 do 80 zł.) na łaszcie pszenicy i zdaje się, że podnoszenie się ceny jeszcze się nieskończyło, bo mniemają że za granicą pokaże się istotnie znaczny niedostatek a zatem i potrzeba pszenicy, a jeźliby tak było, tedy ceny pójdą jeszcze wyżéj. Wiele jednakże przytem zależy od pogody i jeśli wkrótce mieć będziemy piękne ciepłe korzystne dla żniwa powietrze, tedy nie jedna spekulacja wyda niespodziany niepomyślny rezultat. Wystawiono w tym tygodniu na przedaż pszenicy 2136 łasztów, żyta 132 ł., jęczmienia 3, przedano pszenicy 1,090 ł., żyta 132, pszenicę płacono od 1,000 do 1,220 zł., żyto 446 zł. za łaszt czyli korzec przeszło 40 złotych.

— Szczecin 1 Sierpnia. —

Z powodu niepogod i małych nadziei pomyślnego zbioru zbożowego, pszenica na naszym targu od poniedziałku bardzo dobrze stoi, i ceny znowu od 5 do 7 na wisplu się podniosły. Najlepiéj płacono za żółtą meklemburgską to jest 72 talary i pół—za ukermańską najpiękniejszą ofiarowano 76 do 77 talarów, lecz przedający uporczywie żądali 80 talarów.—Za żółtą szląską na miejscu lub za spławioną ceny doszły od 6[illegible]—[illegible]1 talarów, a teraz już 72 talary za nie płacą.

SREDNIA CENA ZYWNOŚCI.

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta złp. 19 gro. 25; — pszenicy złp. 31 gr. 17; — grochu polnego złp. 17 gro. 15; — cukrowego złp. — gro;— fasoli złp. 32 gro. — jęczmienia złp. 13 gro. 5; — owsa złp. 10 gro. 3; — mąki pszennéj przedniej złp. 39 gr. 6;—ordynarnéj 46 gr. 28;—żytniéj pytlowéj złp. 28 gr. 12; kaszy jaglanéj złp. 37 gro.;—gryczanéj 20. gr. 25;— zwyczajnéj zł. 25 gro ;8 —drobnéj złp. 51 gro 16; — perłowéj złp. — ordynaryjnéj zł. 18 gro. 25; — słomy centnar 100 funt. złp. 2 gr. 13; siana fura złp. 3 gr. 15; sążeń prew sosnowych zł. 43;—wół dobry duk. 20 do 15, średni 14 do 12, lichy 11 do 8; — baran od zł. 14 do 10; — wieprz średni dobry zł. 96 do 84, średni 78 do 66, lichy 60 do 48; — masła funt zł. 1; — słoniny funt gr. 20; — kartofly korzec zł. 4 gr. 25; — okowity 10 próby garniec zł. 5 gr. 12; szumówki 6 próby garniec zł. 3 gr. 7.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 6 *Sierpnia* 1841 *roku.*

		Zadają złp	Zadają gr	Dają zł.	Dają gr
1. *Wexle.*					
Berlin 100 talarów	2 M.	613	1/2	612	—
Gdańsk 100 talarów.	2 M.	—	—	607	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	916	—	915	—
Londyn fun. sterlin.	3 M.	40	—	40	—
Lipsk 100 talarów		—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	666	2/3	—	—
Petersburg ditto.		—	—	—	—
Paryż 300 franków.	2 M.	490	—	489	—
Wiedeń 150 zł. reńskich.	2 M.	638	—	636	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	612	—	—	—
2. *Monety.*					
Polskie złoto za 100 złp.		—	—	—	—
Rossyjskie Imperjały.		34	8	34	3
Holend. dukaty nowe		19	17	19	15
ditto stare ważne		—	—	—	—
Pruskie Frydrychsdor		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austr. bil. ban. 150 r.		—	—	—	—
3. *Papiery.*					
Lis. zastaw b.bez k. (*).		—	—	—	—
Listy zastawne nowe.		97	7	97	3
Obligacje udziałowe.		—	—	—	—
Certyfik. ban.na zł. 300.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu gr. 15

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIEJ

Dnia 4 *Sierpnia* 1841. r.

Wexle		Żądają		Dają	
Amszterdam za 200 zł. holender.	z k. t.	—	—	138	1/8
„ „	z 2 M. t.	—	—	137	3/4
Hamburg za 300 monetą kon. ham.	z k t.	149	—	—	—
„ „	z 2 M. t.	148	1/4	—	—
Londyn za 1 funt szterlingów	z 2 M. t.	—	—	6.17	—
„ „	na d o.	—	—	6.17	1/4
Paryż za 300 franków.	z 2 M. t.	78	14	—	—
Wiedeń za 150 zł. reńskich		—	—	102	5/8
Auxburg, 150 Floren.		101	5/8	—	—
Wrocław za 100 Talarów.		99	1/4	—	—
„ „		—	—	99	7/8
Lipsk 14 tal stopy kur. na jarmark.		—	—	99	7/8
„ „		—	—	—	—
Frankfort n. M. za złotych reń.	z 2 M.	—	—	101	1/8
petersburg za 1 rub. sre.	z 3 t t.	1.2.	—	—	—
Papiery.					
Rosyjskie Inskr w cert Hamburg żą.		106	1/4	—	4/8
ditto w P. A.		—	—	111	
Polskie obligacje skarbu.		96	—	95	—
ditto listy zastawne.		95	—	94	3/4
ditto listy zastawne nowe		94	—	93	3/5
ditto obligacje udziałowe		—	—	72	3/5
Polskie obligacje 500-złotowe.		—	—	77	2/2
		—	—	—	3/1
Certyfikaty Bankowe Pol. A. 300 zł.	5 0/0.	—	—	99	1/3
ditto ditto listy Bankowe 200		26	7/.2	26	1/2